



Krąg Biblijny nr 34

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

III Niedziela wielkanocna – Niedziela Biblijna 19 IV 2026

Łk 24,13-35

(13) Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. (14) Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. (15) Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. (16) Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. (17) On zaś ich zapytał: Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze? Zatrzymali się smutni. (18) A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało. (19) Zapytał ich: Cóż takiego? Odpowiedzieli Mu: To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; (20) jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. (21) A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. (22) Nadto jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, (23) a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. (24) Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli. (25) Na to On rzekł do nich: O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! (26) Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały? (27) I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. (28) Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. (29) Lecz przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. Wszedł więc, aby zostać z nimi. (30) Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. (31) Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. (32) I mówili nawzajem do siebie: Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał? (33) W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy.

Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, (34) którzy im oznajmili: Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi. (35) Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 24,13-35 – Ukazanie się uczniom w Emaus

Epizod z Emaus jest swego rodzaju pomostem między głoszeniem zmartwychwstania a ukazaniem się Jedenastu.

Z jednej strony stanowi uzupełnienie poprzedniego epizodu, ponieważ na koniec, gdy ci dwaj uczniowie wracają do Jerozolimy, Jedenastu dzięki świadectwu Piotra (w.33-34) wierzy już w zmartwychwstanie.

Z drugiej strony, w zestawieniu z następnym objawieniem (24,36-49), w którym podkreśla się prawdziwość ciała Pana, Jego realność fizyczną, w epizodzie z Emaus zaznacza się szczególnie rozpoznanie Jezusa przez tych, którzy Go miłują (por. J 20,11-17).

Scenę tę z łatwością można odtworzyć w wyobraźni. Dwaj uczniowie są smutni (w.17) i pozbawieni nadziei (w.21), ponieważ spodziewali się tryumfu, który nie nastąpił (w.19-21). Ich argumenty są szlachetne, lecz czysto ludzkie.

Tymczasem Jezus towarzyszy im w drodze i ich słucha.

„Jezus wędruje u boku tych dwóch mężczyzn, którzy stracili prawie całą nadzieję, tak iż życie zaczyna wydawać się pozbawione sensu. Rozumie ich ból, przenika ich serca, przekazuje im coś z życia, które w Nim jest” (św. Josemaria Escriva, To Chrystus przechodzi, 105).

Ludzkiej mądrość uczniów Jezus przeciwstawia wedzę świętą.

Wyjaśnened wydarzeń jako wypełnienia Pisma rozpała serca uczniów (por. w.32) od tej pory chcą pozostać z Nim jak najdłużej (w.28-29).

Tak również Jezus postępuje wobec nas.

„Pan nasz, Jezus, nigdy się nie narzuca. Chce, byśmy dobrowolnie zwracali się do Niego, kiedy zaczniemy odczuwać czystość Jego miłość, którą wlał w nasze dusze [...]. Zostań z nami, ponieważ nasze dusze spowija mrok, a jedynie Ty jesteś światłem, jedynie Ty możesz zaspokoić to pragnienie, które nas pożera” (św. Josemaria Escriva, To Chrystus przechodzi, 314).

Jezus otworzył ich umysły serca. W końcu uczniowie rozpoznają Pana przy łamanu chleba (w.31), gdzie On przebywa utajony dla nas od początku Kościoła.

„W tejże tajemnicy ponawia się Jego życie ukryte, bo On tu jest bardziej ukryty niż w Nazarecie. Tam krył się pod postacią ludzką, tu pod postacią chleba, tam przez trzydzieści lat, tu przez tyle wieków – tam dawał przykład posłuszeństwa św. Józefowi, tu kapłanom, na których głos jest posłuszny i zatrzymuje się, póki im się podoba” (Bł. Honorat Koźmiński).

W opisie tym odzwierciedla więc również znaczenie, jakie dla Kościoła ma Pismo Święte i Eucharystia, które ożywiają wiarę w Chrystusa.

Tak wyraża to dawny traktat ascetyczny:

„Pociechą i zwierciadłem życia będą mi księgi święte, lecz szczególnym lekarstwem i obroną – Twoje Przenajświętsze Ciało [...]. Bez tych dwojga nie mógłbym żyć dobrze, gdyż słowo Boże jest światłem mej duszy, a Eucharystia chlebem żywota” (Tomasz a Kempis, O naśladowaniu Chrystusa).

Krąg biblijny nr 54 - wyd. Biblos, Tarnów 2024

Łk 24,13-35 Uczniowie z Emaus

opracowanie ks. mgr lic. Mateusz Odziomek

Historia biblijna osiąga swój punkt kulminacyjny wraz z rewolucją – zmartwychwstaniem Jezusa – która obaliła panowanie śmierci zaprowadziła pośród wyznawców rzeczywistość nowego życia, wolnego od rozpacz i lęku (Rz 5,12-21).

Jej zbawczy zasięg w sposób oryginalny wyraża Łukaszczyńska relacja o dwóch uczniach zmierzających do Emaus (Łk 24,13-35).

Składa się ona z czterech jednostek literackich. Są to:

- ❖ rozmowa w trakcie drogi (Łk 24,13-18)
- ❖ wyjaśnienia Jezusa (Łk 24,25-27)
- ❖ rozpoznanie Pana (Łk 24,28-32)
- ❖ powrót świadków do Jerozolimy (Łk 24,33-35).

„Dwaj z nich byli w drodze” (Łk 24,13)

Dwóch uczniów, idąc do wsi zwanej Emaus, mówiło o Chrystusie, jak gdyby już nie żył, i żalowali, że umarł. W czasie rozmowy Jezus zbliżył się i szedł z nimi, a ich oczy były powściągliwe, tak że nie mogli tego rozpoznać ... Musicie wiedzieć, że ci uczniowie należeli do liczby Siedemdziesięciu i że towarzyszem Kleofasa był Szymon, nie Piotr czy ten z Kany, ale inny Szymon, jeden z Siedemdziesięciu. (św. Cyryl Aleksandryjski)

Ale było jeszcze dwóch innych, którzy szli w drodze i rozmawiali między sobą o tym, co wydarzyło się w Jerozolimie: o okrucieństwie Żydów, o śmierci Chrystusa. Szli rozmawiając, całkowicie przytłoczeni Jego śmiercią, zupełnie nieświadomi Jego zmartwychwstania. Objawił się im także i wchodząc drogą jako osoba trzecia, rozpoczął z nim serdeczną rozmowę. Jednak ich oczy były zaślepione i nie poznali Go. Konieczne było dojrzewanie ich serc w nauce: dlatego objawienie odłożono na później. (św. Augustyn)

Dlatego przy Jego promiennych narodzinach pojawiła się gwiazda, a po Jego czarnej śmierci pojawiła się czarna ciemność ... Władca Gwiazdy ukazał się we własnej osobie dwóm którzy podróżowali z nim drogą, ale Jego tożsamość pozostała przed nimi ukryta. Również Jego gwiazda zachowała się w ten sposób, ponieważ Jego światło ukazało się całej ludzkości, podczas gdy Jego ścieżka pozostawała ukryta przed całą ludzkością (św. Efreem Syryjski)

Wielu Izraelitów w pierwszym wieku głęboko wierzyło w cielesne zmartwychwstanie sprawiedliwych.

Doktryna ta jest zakorzeniona w proroczych tekstach Starego Testamentu, odnoszących się bezpośrednio do nadziei zbiorowych narodu wybranego (Oz 6,1-3; Ez 37,1-14; Iz 51,17; 60,1), a także do myśli o indywidualnym powstaniu z martwych z krainy ciemności (Szeolu) do udziału w królestwie (Dn 12,2-3; Iz 26,1-21; 2 Mch 7,13-14; 12,43).

Nie wszyscy jednak Żydzi wierzyli w zmartwychwstanie (Dz 23,8).

Naśladowcy Chrystusa, choć sceptyczni wobec pustego grobu, nie zaprzeczaliby zdecydowanie takiej możliwości.

Dwaj wędrowcy należeli do kręgu Jego wyznawców, do których dotarły paschalne doniesienia kobiet (Łk 24,9).

Rozpoczęli swoją wędrówkę do Emaus „**tego samego dnia**” – określenie to stanowi nawiązanie do wersetu Łk 24,1, w którym trzeci ewangelista wspominał o wczesnym ranku pierwszego dnia tygodnia.

Nie podał on jednak ani powodu opuszczenia przez nich Jerozolimy, ani ile czasu mogło upłynąć pomiędzy pamiętnymi wydarzeniami poranka a ruszeniem przez nich w drogę.

Pewnych przesłanek dostarczają wzmianka Łukasza o odległości sześćdziesięciu stadiów od Jerozolimy (Łk 24,13) oraz przytoczone przez niego słowa Kleofasa i jego towarzysza o późnej popołudniowej porze (Łk 24,19): „Ma się ku wieczorowi i dzień się już pochylił”.

Odległość podana przez Łukasza także pozostaje nieco problematyczna z uwagi na różne przypuszczenia co do położenia docelowej miejscowości.

Tym bardziej, że w niektórych starożytnych rękopisach trzeciej ewangelii liczba 60 została zamieniona na 160¹.

Ewangeliście zależy bardziej na tym, aby uwypuklić ścisły związek sceny z Emaus z misterium zmartwychwstania Jezusa.

Innymi słowy, chodzi o przekonane czytelnika, że uczniowie zostali skonfrontowani z rzeczywistością, jaką przynosi zmartwychwstały Pan, zanim jeszcze ten niezwykle dzień dobiegł końca (Łk 24,34-35).

Werset otwierający Łk 24,13 posiada również bogate znaczenie teologiczne w związku z przywołanymi przez autora miejscowościami: Jerozolima – Emaus.

Łukasz przypomniał wcześniej, że najważniejsze zbawcze wydarzenia dokonały się w trakcie drogi Jezusa na Kalwarię (Łk 23,28).

W perykopie o dwóch uczniach trzykrotnie użył terminu Ierousalem (Łk 24,13.18.33).

Wędrowcy mocno podkreślali, że to właśnie w Jerozolimie rozegrał się dramat ich Mistrza (Łk 24.20-21).

Opuścili miejsce męki i śmierci Jezusa Chrystusa, rozmawiając (**homileo**) ze sobą „**o tym wszystkim, co się wydarzyło**” (Łk 24,14).

Zapewne do najważniejszych wątków tego opisu należało aresztowanie Jezusa (Łk 22, 47-54), procesy sądowe (Łk 22,66-23,25), ukrzyżowanie (Łk 23,26-46) oraz pochówek (Łk 23,50-56).

Z ich punktu widzenia został napisany ostatni rozdział życia i posługi Mistrza z Nazaretu.

¹ 60 stadiów to nieco ponad 11 km, czyli ponad dwie godziny drogi. Natomiast zamiana na 160 stadiów wydłuża trasę do ponad 28 km, co w efekcie podważa Łukaszowej relacji, jeśli uwzględni się jego wzmiankę o powrocie uczniów jeszcze tego samego dnia do Miasta Dawidowego (Łk 24,33).

Póki co, nie był jeszcze w stanie przyjąć świadectwa o Jego chwalebnym zmartwychwstaniu. Wdali się w pochłaniającą ich bez reszty dyskusję, co przyciągnęło uwagę samego Jezusa (wskazuje na to greckie słowo **sydzetein**).

Nagle pojawienie się nieznanego dało im okazję do zwierzenia się, co ich tak poruszyło, dzięki czemu także czytelnik zyskuje kolejną garść informacji na ten temat.

Dotarli do wsi Emaus, stanowiącą kontrpunkt dla Miasta Świętego. Choć nie była ona punktem docelowym ich wędrówki, to stała się miejscem, gdzie zasiedli z Jezusem do stołu, przy którym odkryli Jego prawdziwą tożsamość.

Fakt, że obydwaj mieli „**przesłonięte oczy**” (Łk 24,16), może sugerować, że Bóg w jakiś sposób osłabił ich zdolność rozpoznawania albo że fizyczny wygląd Zmartwychwstałego różnił się nieco od wyglądu Umęczonego.

Tę prawdę wyraża również czasownik w stronie biernej (**ofthalmoi** – „oczy”; **ekratounto** – „trzymane były”).

Jako wszechwiedzący Syn Boży Jezus znał przedmiot debaty dwóch mężczyzn i przyczyny ich smutku. Postawione przez Niego pytanie: „**Cóż to za rozmowy prowadzicie ze sobą w drodze?**” (Łk 24,17), miało zatem umożliwić Mu włączenie się do ich rozmowy.

Spowodowało ono, że zatrzymali się smutni (**skythropoi**), co świadczyło o ich nieobojętności na sens obietnic ukryty w natchnionych Pismach (Łk 24,32).

Kleofasa wyraźnie zaskoczyło, że Nieznajomy zdawał się nic nie słyszeć o dramatycznych wydarzeniach ostatnich dni.

O Jezusie było przecież głośno: otwarcie nauczał w świątyni jerozolimskiej (Łk 21,37), a tłumy gromadziły się zarówno na Jego procesie (Łk 23,13-23), jak i pod krzyżem (Łk 23,27).

Poza tym każdy pobożny Izraelita, przybywając do Jerozolimy na święto Paschy, z pewnością musiał wiedzieć, co przydarzyło się Nazarejczykowi.

Jak na ironię, to właśnie Nieznajomy, był jedyną osobą, która w pełni rozumiała, co się stało – zgodnie z zasadą: „**nie tak człowiek widzi, jak widzi Bóg**” (1 Sm 16,7).

Uczniowie, nie zdając sobie z tego sprawy, przedstawili Nieznajomemu wyjątkową historię „Jezusa z Nazaretu” („Jezusa Nazarejczyka” – Łk 23,19b).

Określenie to pojawia się w Nowym Testamencie siedemnaście razy, najczęściej eksponując Jego ziemskie pochodzenie. Nazaret był miastem, w którym się wychował (Łk 2,39-40).

Warto tutaj dodać, że naśladowcy Chrystusa powoływali się na to miano, gdy dokonywali cudów w imieniu mocy Jezusa (Dz 3,6-8; 4,8-11).

Wędrowcy postrzegali swego Mistrza – zgodnie z powszechną wówczas opinią – jako „**proroka potężnego w słowie i czynie wobec Boga i całego ludu**” (Łk 21,19c).

Na wzór proroków Starego Przymierza głosił On Pismo i dokonywał cudownych dzieł w imieniu Boga.

Dla obydwu Jego moc była więc oczywista. Po Jego śmierci na krzyżu to się zmieniło, co zresztą podpowiada użyty przez Łukasza czas przeszły (**hos egeneto**).

Stan ducha uczniów dobitnie pokazuje, że choć opuścili w sensie fizycznym Jerozolimę, to jednak duchowo nadal w niej tkwili. Prawdę tę trafnie oddają słowa Kleofasa: „**a myśmy się spodziewali**” (dosł. „zaś mieliśmy nadzieję”).

Zastosowana przez autora trzeciej ewangelii forma (**imperfectum**) sugeruje dłuższy proces w czasie przeszłym.

Za ziemskiego życia Jezusa, uczniowie z nadzieją oczekiwali spełnienia obietnic mesjańskich, jednakże wydarzenia ostatnich dni całkowicie je rozwiały.

Żaden Żyd w pierwszym wieku nie przewidywał, że Mesjasz Boży zostanie skazany na śmierć. Rzymianie za pomocą takich okrutnych kar jak ukrzyżowanie utrzymywali podbite ludy w posłuchu, ugruntowując swoją władzę.

Naśladowcy Nazarejczyka oczekiwali, że pokona On okupanta i wyzwoli naród wybrany z ucisku. Innymi słowy wielu Izraelitów spodziewało się, że Mesjasz przyniesie wyzwolenie polityczne.

Widok Jezusa skazanego na śmierć krzyżową wywołał w nich głębokie rozczarowanie. Jego zbawcze dzieło okazało się kończyć fiaskiem.

Kondycja duchowa obu uczniów osłabiła ich zdolność postrzegania działania Bożego w doczesności. Dowodem takiego stanu rzeczy jest ich reakcja na wiadomość o pustym grobie przyniesiona przez kobiety. Wpadli oni w przerażenie (**eksistemi**).

Pełne smutku i rozczarowania wyznanie mężczyzn spotkało się z dosyć surową diagnozą Zmartwychwstałego (Łk 24,25).

Ich serca były „**nieskore do wierzenia**” (dosł. „ociężałe”), zaś umysły zupełnie pozbawione zdolności poznania (**anoetoi**).

Sposobem na duchowe uzdrowienie stało się pouczenie, jakiego udzielił im Nieznajomy. Już wcześniej Jezus zgromadził **Dwunastu** i głosił, że „**wypełni wszystko, co napisali prorocy o Synu Człowieczym**” (Łk 18,31).

Przepowiedział także swoje aresztowanie, mękę, śmierć i zmartwychwstanie (Łk 18,32-33).

Choć ci dwaj uczniowie nie należeli do grona apostołskiego, to jednak znali słowa proroków dotyczące Mesjasza, zwłaszcza Izajasza, który wieszczył losy umęczonego Sługi Jahwe (Iz 52,13-53,12).

„**Czy Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?**” (Łk 24,26) – to proste pytanie Nieznajomego wyrażało centralną część odwiecznego planu Bożego, który wymagał, aby posłany Pomazaniec doznał katuszy, zanim zostanie uwielbiony, co w rezultacie przyniesie ludziom zbawienie.

Aby udowodnić tak postawioną tezę, odwołał się do tekstów starotestamentowych, które już za ziemskich dni Jezusa postrzegano tradycyjnie w trzech kategoriach: **Pięcioksiąg Mojżeszowy** (Tora), **Prorocy** (Newiim) oraz **Pisma** (Ketuwim).

Łukasz tutaj co prawda nie wspomina o trzeciej kategorii (Łk 24,27), ale w komplecie wymienia je kilkanaście wersetów dalej, posługując się luźno zwrotem „Psalmy” (Łk 24,44).

Wiedział bowiem, że objawienie Boże w wydarzeniu Jezusa Chrystusa stanowiło kontynuację objawienia Bożego w całym Piśmie Świętym.

Ewangelista miał świadomość, że **Stary Testament jako całość wskazuje na ostateczny akt Boga w Jezusie Chrystusie**, jakkolwiek domaga się on właściwej interpretacji w świetle poranka dnia wielkanocnego (Łk 24,1.13).

Gdy dzień zaczął się chylić ku zachodowi (Łk 24, 29), uczniowie już prawie doszli do wsi Emaus, lecz Jezus „**okazywał, jakoby miał iść dalej**” (Łk 24,28).

Dosłowne tłumaczenie: „udał, że dalej podąża” – sugeruje, że Nieznajomy miał zamiar iść dalej dopóty, dopóki uczniowie Go nie poproszą o to, aby się z nimi zatrzymał. Wiedział, że do tego dojdzie, ale nie chciał im niczego narzucać².

Wyjaśnienia, jakich im udzielił, sprawiły, że zapragnęli Go zatrzymać przy sobie.

Z kole Jego odpowiedzią na ich pragnienie było wejście (**eiserchomai**) w ich krąg, aby z nimi pozostać.

Z tym aktem Łukasz związał bezpośrednio ryt łamania chleba – trzej wędrowcy zajęli miejsca przy wspólnym stole.

Również na tym etapie narracji Nieznajomy pozostaje w centrum uwagi. Przejmując rolę gospodarza, ojca rodziny, połamał chleb, odmówił błogosławieństwo i rozdzielił pokarm uczniom (Łk 24,30).

Wspólny posiłek nie tylko zaspokoił głód wędrowców, ale pozwolił także objawić pośród nich obecność Chrystusa.

² Słowa **prosepoiesato** przetłumaczonego jako „jakoby, jak gdyby” nie należy rozumieć w jego wtórnym znaczeniu jako udawania; chodziło o realizację konkretnego zamiaru. W zdaniu Łk 24,28 nie można dopatrywać się próby oszustwa ze strony Jezusa.

Medytacja nad słowem Bożym w drodze wraz z gestem łamania chleba zaowocowała otwarciem ich oczu (Łk 24,31).

Strona bierna: „**otworzyły się im oczy**” – stanowi klamrę dla wcześniej użytej tej samej formy gramatycznej: „**ich oczy były jakby przesłonięte**” (Łk 24,16).

W obu przypadkach chodzi więc o podkreślenie wagi cudownego zdarzenia, w jakim uczestniczyli dwaj uczniowie: rozpoznali w Nieznajomym zmartwychwstałego Pana, lecz nie dane im było długo cieszyć się Jego obecnością.

Gdy odkryli Jego tożsamość, On stał się dla nich niewidoczny (**afantos**). Niemniej, radosne doświadczenie wiary, jakie stało się ich udziałem, zagościło w nich na stałe (Łk 24,32).

W ten sposób autor trzeciej ewangelii wyraża prawdę, że nawet dla swoich uczniów Zwycięzca śmierci pozostaje niedostępny, zaś właściwym **miejscem ich osobistego spotkania z Nim jest uczta eucharystyczna** (Łk 24,35).

Łamanie chleba z Jezusem pozwoliło Kleofasowi i jego towarzyszowi uznać Emaus za punkt zwrotny w ich życiu. Mogli zatem wrócić do Jerozolimy, a tym samym podjąć prawidłowy kierunek, zgodnie z wcześniejszą intencją ich Mistrza (Łk 24,33).

Po szybkim powrocie do Miasta Świętego zostali jeszcze utwierdzeni w wierze, gdy usłyszeli, że Jezus prawdziwie zmartwychwstał i ukazał się Piotrowi (Łk 24,34).

Zwieńczeniem ich wspólnej wędrówki stało się świadectwo o spotkaniu z Panem przy łamaniu chleba, złożone w obecności Jedenastu i innych wyznawców (Łk 24,35).

Dzięki nim orędzie Pana Zmartwychwstałego mogło zatoczyć o wiele szerszy krąg, wlewając w ludzkie serca **wiarę, nadzieję i miłość**.

Po śmierci krzyżowej Jezusa wspólnota wierzących uległa rozproszeniu. Każdy próbował na swój sposób przetrwać ten niezwykle trudny czas. Dwaj z uczniów: Kleofas i jego towarzysz (Łk 24,13-18), opuścili Jerozolimę i zatrzymali się dopiero w miejscowości zwanej „Emaus”, Święte Miasto jako miejsce męki i śmierci Mistrza stało się świadkiem rozczarowania i utraty nadziei. Przeciwnieństwem zaś okazało się Emaus – wioska, w której doświadczyli spotkania ze Zmartwychwstałym. Drogi ludzi współczesnych często mają prowadzić do miejsca pozbawionego cierpienia, krzyża, będącego jednocześnie iluzją czy utopią, jako „raj na ziemi”. Rodzi się jednak pytanie: czy człowiek jest tam w stanie spotkać zmartwychwstałego Pana?

„Obraz <stóp w drodze> przypomina nam raz jeszcze o odwiecznej aktualności **missio ad gentes**, misji powierzonej Kościołowi przez zmartwychwstałego Pana – ewangelizowania każdego człowieka i każdego ludu, aż po krańce ziemi. Dziś bardziej niż kiedykolwiek ludzkość, zraniona licznymi niesprawiedliwościami, podziałami i wojnami, potrzebuje dobrej nowiny o pokoju i zbawieniu w Chrystusie. Dlatego korzystam z okazji, aby powtórzyć, że <wszyscy mają prawo przyjąć Ewangelię. Chrześcijanie mają obowiązek głoszenia jej, nie wykluczając nikogo, nie jak ktoś, kto narzuca nowy obowiązek, ale jak ktoś, kto dzieli się radością, ukazuje piękny horyzont, ofiaruje upragnioną ucztę>” (**Papież Franciszek**).

Czy staram się dawać świadectwo o Panu Zmartwychwstałym we własnej rodzinie, w parafii, w bliższym i dalszym sąsiedztwie, w miejscu aktywności zawodowej i obywatelskiej?

Polski kucharz i restaurator, a także osobowość telewizyjna Wojciech Modest Amaro w jednym z wywiadów powiedział: „Eucharystia – bezkrwawa ofiara, męka, śmierć i zmartwychwstanie do nowego życia. Po które przecież przychodzisz do kościoła. Po ten dar, tę część Bożą, którą składa w tobie, abys mógł właśnie świecić Jego światłem, dawać o Nim świadectwo, żyć Jego przykazaniami i po raz kolejny umniejszać swój egoistyczny wkład w twoim życiu. Wyobraźmy sobie, że twoje życie to puzzle, podzielone na części – tylko te, które wypełni Ciało Chrystusa się liczą i tworzą twoje człowieczeństwo, twój obraz, prawdziwie wartościowy obraz twojego życia. I pomyśl, ile przyjąłeś Eucharystii i jak zatem wygląda twój obraz? Zwarty? Mnóstwo elementów napełnionych Nim? Czy tylko kilka, same dziury, puste miejsca”.

Uczniowie w Emaus poznali zmartwychwstałego Pana poprzez gest łamania chleba (Łk 24,35) – w tym momencie przeżyli całkowitą przemianę, ich smutek zamienił się w radość. W tylu mszach świętych uczestniczyłem ...

Czy jednak prowadzę prawdziwie eucharystyczny styl życia? Co zmienia we mnie Eucharystia, podczas której spotykam się z żywym Bogiem? Czy staję się dzięki niej lepszym człowiekiem?

Klucz do Ewangelii św. Łukasza

– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków 2023

Uczniowie z Emaus – Łk 24, 13 - 35

Nawrócenie uczniów idących do Emaus to Ewangelia, która wyznaczyła synod biskupów na temat młodzieży; potem papież Franciszek do niej wrócił w swej adhortacji „Christus vivit”. To bardzo ważny tekst, w którym Kościół patrzy też na siebie, na to, co rozumie z ewangelizacji.

W wędrówce do Emaus można pokazać kilka ważnych punktów w procesie ewangelizacji wypowiedzianej przez Jezusa i na Jego sposób robionej.

Pierwszy punkt Kościół chętnie nazywa towarzyszeniem, ale to jest służba ludziom, którzy utracili wiarę albo są w jej potężnym kryzysie. W każdym razie odchodzą od Jerozolimy, czyli od Kościoła, od wydarzeń paschalnych – mają ich serdeczne dość, nie chcą więcej w tym uczestniczyć.

Towarzyszenie jest punktem wyjścia i polega na słuchaniu. Przybliżył się i słuchał, i w tym słuchaniu zadawał pytania.

Medytowałem nad tą Ewangelią i zastanawiałem się, kiedy ostatnio i o co pytałem człowieka, który odchodzi od wiary albo ją utracił. Kiedy ostatnio komuś takiemu zadawałem jakiegokolwiek pytanie?

I konsekwentnie trzeba by jeszcze zapytać: Po co go pytałem?

Jezus najlepiej wie, co się stało w Jerozolimie, ale pyta i nie udaje, że słucha – On jest bardzo ciekaw odpowiedzi tych dwóch uczniów. I to jest towarzyszenie.

Drugi punkt tej ewangelizacji nazywany jest rozeznaniem. Jezus przejmuje inicjatywę i objaśnia, zaczyna rozeznawać.

Zobaczmy, że to nie ma nic wspólnego z psychoanalizą dotyczącą postaw uczniów.

Ono sprowadza się do jednego pytania: Jaki jest właściwy obraz Jezusa?

Jezus nie robi im rachunku sumienia – że uciekli, nie trwali, byli niewierni, zestrachani, nie słuchali kobiet, które wróciły od pustego grobu.

On nie pamiętają ani jednego zdania oprócz tego, że grób jest pusty. To nie jest rozeznanie. Rozeznanie dotyczy obrazu Jezusa.

On im tłumaczy, kim jest Mesjasz – taki, jakiego pokazuje Biblia, słowo Boga:

„Czyż nie tak właśnie miał cierpieć Mesjasz, żeby potem wejść do swej chwały? I rozpoczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków wyjaśniał im, co było o Nim we wszystkich Pismach”.

Mesjasz powinien był tak właśnie dokonać odkupienia. Całe rozeznanie dotyczy tego, w jaki sposób słowo wypełniło się w Jezusie.

Rozeznanie kojarzy się nam bardzo często z czymś zupełnie innym.

W spotkaniu z ludźmi najchętniej się rzucamy na analizowanie, co powinni zrobić, dlaczego akurat to, a nie co innego, do czego ich Pan woła, jaki mają wobec Kościoła osąd, dlaczego odeszli.

Jezus nie mówi nic na ten temat do uczniów. Wszystko, co porusza, dotyczy Jego obrazu – kim On naprawdę jest, tak jak Go pokazuje słowo.

A słowo jest otwarte kluczem, którym jest Osoba Mesjasza. Tym jest rozeznawanie.

Ważne jest ogromnie, żeby się poddać temu, co Jezus sam o sobie mówi.

Jest nam to niezmiernie potrzebne, by wyzbyć się fałszywych obrazów Boga. Na tym polega główny kłopot tych dwóch uczniów wędrujących do Emaus: widzą Go zupełnie inaczej, niż sam się przedstawia.

Dlatego wszystko, co się wydarzyło w Jerozolimie, postrzegają jako klęskę Boga i jako klęskę Jezusa Chrystusa.

A On mówi im, że Mesjasz musiał to cierpieć i w ten sposób wejść do swej chwały – bo taki jest Bóg, takie są Jego decyzje i wybory.

Chrystus nie potrafi wchodzić do chwały inną drogą, jak tylko przez miłość, która uzdalnia Go do cierpienia aż po ofiarę z siebie samego.

Oni powinni to wiedzieć, bo byli ludźmi Pisma, jak każdy wierzący Żyd, ale najwyraźniej **czytali Pismo, lecz nigdy go nie usłyszeli**.

Ich wyobrażenia o Bogu, ich oczekiwania wobec Niego pokazywały, że ten obraz, który jest w Biblii, po prostu się do nich nie przebijał. Jezus tłumaczy im tekst, który oni znali.

W żydowskim komentarzu do Nowego Testamentu wyszczególniono teksty ze Starego, które zapowiadają śmierć i zmartwychwstanie, cierpienie, odrzucenie i wywyższenie Mesjasza – ponad pięćdziesiąt tekstów, oczywiście zaczynając od Tory, a potem idąc przez Proroków: Izajasza, Zachariasza, Micheasza.

Biblia jest pełna słowa mówiącego, jaki Bóg jest, i pokazującego, że właśnie taki Bóg objawia się w Jezusie Chrystusie, ale my musimy się temu słowu poddać.

Jeśli mamy zupełnie inne projekcje Boga i wiążemy z nimi swoje oczekiwania, to jesteśmy zawiedzeni, gdy Pan Bóg tych oczekiwań nie spełnia, mówimy: „**A myśmy się spodziewali. Nie tak miało być**”.

Ale jak miało być? A w oparciu o co mówiliście, że tak miało być? – bo tego nie ma w tym słowie. Stało się dokładnie to, co Bóg o sobie mówił.

Trzeci punkt jest najmniej oczywisty, to znaczy najchętniej od niego uciekamy.

To wejście w przedłużoną relację z Jezusem: „**I tak znaleźli się już blisko miasteczka, do którego szli. On zamierzał – jak się wydawało – iść dalej. Lecz oni nastawiali na Niego mówiąc: Zostań z nami; zbliża się wieczór, dzień się już kończy. Wszedł więc, by zostać z nimi**”.

To jest to, czego bomy się jak ognia. Wydaje nam się, że można wiarę w kimś wzbudzić w trakcie jednego spotkania; najlepiej, żeby wszystko od razu się rozstrzygnęło. W ten sposób podchodzimy do ludzi.

Pan nie załatwia wszystkiego naraz, dlatego spotkanie zostaje przedłużone – przyjmuje ich gościnę, wchodzi w rzeczywistą relację.

To jest ważne w każdej sytuacji, ale najważniejsze jest w spotkaniu z młodym człowiekiem. Dzisiaj młody człowiek, jeśli nie jesteś z nim w żadnej relacji, nie będzie cię słuchał.

Wiara jest czymś głęboko osobistym, ale potrzebujemy ją przeżywać w możliwe konkretnej wspólnoty. Wspólnota w Emaus była trzyosobowa. Potrzebujemy takiego doświadczenia życia wspólnego, które jest faktyczne doświadczeniem miłości.

Pokazują to również dzieje życia zakonnego. Pierwsze wspólnoty zakonne były ogromne, wielotysięczne : św. Pachomiusz w Egipcie tworzył klasztory, które liczyły po kilka tysięcy mnichów, podobnie było w Irlandii. Potem mnisi sami się z tego wycofali.

Bo co to za problem – kochać kilka tysięcy mężczyzn czy kobiet we wspólnoty żeńskiej? Co to za problem kochać kilka tysięcy? Ale kochać dziesięciu? – kiedy się znamy po imieniu: kiedy wiemy o sobie niemal wszystko; gdy potrafiliśmy sobie nawzajem zaszkodzić albo siebie nawzajem wyprowadzić z równowagi; kiedyśmy potrafili się wspólnie poranić ... ale też kiedy nas połączyły najpiękniejsze rzeczy, najpiękniejsze momenty w życiu: radość, nadzieja.

To musi być konkret, wspólnota rzeczywista. Ona jest kluczowa w doświadczeniu wiary.

W przeżywaniu wiary nie wolno ani zamknąć się w takiej prywatności, która nas izoluje od innych, ani w takich wspólnotach, które są abstrakcją – pięćdziesięcioletnia parafia i ludzie nic o sobie nawzajem nie wiedzą.

Z konieczności są takie parafie, ale one mają prawo istnieć tylko wtedy, kiedy w ich wnętrzu funkcjonują konkretne wspólnoty, które dają ludziom rzeczywiste doświadczenie miłości.

Jeśli nie mamy tego doświadczenia, nie mamy bladego pojęcia o tym, kim jest Bóg, bo **Bóg jest miłością**.

Dopiero rzeczywista relacja prowadzi na koniec do połamania chleba, czyli do wspólnej Eucharystii. Eucharystia jest faktycznie pełnią wydarzenia ewangelizacyjnego, ale ile jest istotnych rzeczy po drodze!

My czasem myślimy: „jest problem, to odprawmy Mszę świętą”. Można. Tylko po co się potem dziwić, że to nie funkcjonuje, nie działa. Nie przeskakuje się etapów.

„A kiedy siadł z nimi do stołu, wziął chleb, pobłogosławił i połamał go, a potem podawał im”.

Eucharystia jest tu ukazana jako trwanie z Jezusem.

Wszedł, żeby zostać z nimi, bo oni prosili: „Zostań z nami”. To „zostań” to takie greckie słowo, które najlepiej się tłumaczy jako „trwać”, nie tylko być przez chwilę, ale trwać.

To słowo jest najmocniej przywoływane przez św. Jana w tekście o winnym krzewie: **„Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity”** (J 15,5).

Nie chodzi o to, żeby spotkać się z Jezusem minutę czy godzinę na tydzień, tylko żeby wejść z Nim w trwałą relację.

„Zostań z nami” znaczy: „Nie wystarczy nam to, że szliśmy wspólnie kilka kilometrów” – pewnie jedenaście mniej więcej, bo tyle wynosi sześćdziesiąt stadiów. Nie wystarczy nam te wspólne jedenaście kilometrów – zostań, bądź, trwaj z nami.

I wszedł, żeby z nimi trwać, a potem Ewangelia mówi, że zniknął.

No to bawi się z nimi czy jak?

Dosłowne tłumaczenie to nie „zniknął”, tylko „stał się nieobecny”. Nie oznacza, że sobie poszedł, tylko że **został z nimi jako nieobecny**.

Już Go nie widzą, tak jak widzieli przed chwilą. Dlaczego? Dlatego, że mają w sobie spożytą Eucharystię.

Przyjęli chleb z Jego ręki – chleb przez Niego pobłogosławiony, przeistoczony - teraz On trwa w nich, a oni trwają w Nim.

To jest sakrament spotkania, które jest nieustanne, które jest trwałą relacją.

Słowo, wspólnota, Eucharystia ...

Teraz pojawia się ostatni istotny moment, o którym właściwie nie trzeba mówić, bo on (tak jak w przypadku kobiet, które wdziały pusty grób Jezusa) rodzi się sam, bez żadnego polecenia: „**I powstawszy, jeszcze tej samej godziny wrócili do Jerozolimy. (...) Oni zaś opowiadali o tym, co im się przydarzyło podczas podróży i jak Go rozpoznali w czasie łamania chleba**” (Łk 24,33.35).

Katecheza Piotra - Dz 2, 14. 22b–32

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Piotr cytuje psalm Dawida i dowodzi, że przepowiedział on zmartwychwstanie Mesjasza. Oto fragment katechezy, którą św. Piotr wygłosił tuż po zesłaniu Ducha Świętego

❖ DZIEŃ ZESŁANIA

Podobnie jak w zeszłym tygodniu usłyszemy część drugą rozdziału, ale wcześniejszą. Rozdział 2 rozpoczyna się zesłaniem Ducha Świętego, a kończy opisem rodzącego się Kościoła pierwszych chrześcijan (słuchaliśmy go przed tygodniem). Między tymi wydarzeniami znajduje się katecheza Piotra.

❖ ZNAKI DUCHA

Zanim jednak stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił, dowiadujemy się, że: • w Jerozolimie przebywali pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem • wszyscy usłyszeli szum towarzyszący zesłaniu Ducha Świętego i zbiegli się tłumnie; oraz że • każdy z nich słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. „**Co to ma znaczyć?**” – mówili jeden do drugiego. „Upili się młodym winem” – drwili inni. I w tym momencie rozpoczyna się pierwsza katecheza Piotra.

❖ ŚWIADECTWO PIOTRA

Usłyszemy fragment katechezy Piotra. W pierwszej, pominiętej części Piotr tłumaczy: Ci ludzie nie są pijani, jak przypuszczacie, [...] ale spełnia się właśnie to, co powiedział prorok Joel. My usłyszemy drugą część mowy Piotra • Zwróćmy uwagę przede wszystkim na **argumentację Piotra**: mówi o zmartwychwstaniu jako » wydarzeniu autentycznym » mającym naocznych świadków » zapowiedzianym przez

proroków. Zauważmy także, że część katechezy Piotra – i pierwszego czytania – to fragment Psalmu 16, który usłyszymy jako psalm responsoryjny, aczkolwiek w nieco innym brzmieniu

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Jezusa Nazarejczyka [...] przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go
- ✚ Dawid umarł i został pochowany w grobie, który znajduje się u nas aż po dzień dzisiejszy

BIBLIJNY INSIDER

Piotr udowadnia, że Zmartwychwstanie Syna to nie pobożny sen czy mit, ale **wydarzenie historyczne** zapowiedziane przez Pismo, mające naocznych świadków. W Jezusie, potomku Dawida, wypełniają się proroctwa. Piotr zwraca uwagę na trzy elementy:

- **Prawdziwymi cudami i znakami** • Piotr przekonuje Żydów, że Ukrzyżowany i Zmartwychwstały to Mesjasz, którego oczekiwali. Gdy mówi: Prawdziwość Jego nauki Bóg potwierdził znakami i cudami, przytacza kryterium prawdziwości z Pwt 18.
- **Z woli Bożej wydany** • Jego śmierć także była częścią Bożego planu.
- **Nie zostawisz duszy mojej w Otchłani** • Zmartwychwstanie to również dzieło Boga, zapowiedziane w duchu prorockim przez Dawida (Ps 16, 10).

I czytanie : **Dz 2, 14. 22b–32** (Biblia Tysiąclecia)

W dniu Pięćdziesiątnicy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił donośnym głosem:

«Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jeruzalem, przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie mych słów! Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli, postanowienia i przewidzenia Boga został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim, bo Dawid mówi o Nim:

„Miałem Pana zawsze przed oczami, gdyż stoi po mojej prawicy, abym się nie zachwiał. Dlatego ucieszyło się moje serce i rozradował się mój język, także i moje ciało spoczywać będzie w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec rozkładowi. Dajeś mi poznać drogi życia i napełnisz mnie radością przed obliczem Twoim”.

Bracia, wolno powiedzieć do was otwarcie, że patriarcha Dawid umarł i został pochowany w grobie, który znajduje się u nas aż po dzień dzisiejszy. Więc jako prorok, który wiedział, że Bóg przysiągł mu uroczystie, iż jego Potomek zasiądzie na jego tronie, widział przyszłość i przepowiedział zmartwychwstanie Mesjasza, że ani nie pozostanie w Otchłani, ani ciało Jego nie ulegnie rozkładowi.

Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami»

„**Otworzyłeś mi ucho**” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Dzieci Wielkiego Inkwizytora (Iz 50,4-7)

To musiało niemile brzmieć w uszach ludzi słuchających Piotra.

Przybyli do Jerozolimy na święto Pięćdziesiątnicy, hebrajską uroczystość **Szawuot**, by podziękować Bogu za dar Tory – Prawa.

Większość z nich prawdopodobnie nie brała udziału w egzekucji ukrzyżowania Nauczyciela z Nazaretu w czasie Paschy. Fizycznie nie przyłożyli ręki do odebrania życia Jezusowi na Kalwarii.

Tymczasem „donośny głos” Piotra wdzierał się w ich serca i jak rozgrzanym żelazem przebijał na wylot ich samoświadomość: „**Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził (...), przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim**”.

Światło zmartwychwstania i łaska Bożego przebaczenia wypełniały ich uszy i wnętrza, pozwalając po raz pierwszy stwierdzić, iż nikt o własnych siłach nie jest w stanie unieść Bożego Prawa, nikt nie potrafi wypełniać wszystkich Bożych przykazań.

Prawo zostało dane człowiekowi, aby ten mógł lepiej poznać własny grzech. A **istotą grzechu jest uśmiercenie Boga w sobie.**

Gdy przed ponad stu laty Friedrich Nietzsche ogłosił się prorokiem śmierci Boga, nie zamierzał powiedzieć, jakoby sędziwemu Bogu ze starości zatrzymało się serce i ludzkość, chcąc nie chcąc, musi urządzić pogrzeb swemu Stwórcy.

Mówił: „Bóg umarł i myśmy Go zabili”, obwieszczając w zasadzie to samo, co dwa tysiące lat wcześniej czynił apostoł. Miał jak tamten na myśli ludzką duszę.

Staliśmy się nieumyślnymi spadkobiercami tej strasznej wiadomości.

Joseph Weiler, żydowski prawnik z USA, zauważył, że dziś Europa choruje na „chrystofobię”. Padły na naszych oczach wielkie i straszne systemy: nazizm i komunizm, które ze zwalczania Chrystusa i wrywania Go z serc ludzkich uczyniły wiodący cel swej obłąkańczej polityki.

Systemów tych już nie ma, runęły mury podziałów i obozy prześladowań zwolenników Nazarejczyka. Nastąpiła wolność myślenia, swoboda zrzeszania się i otwarte granice.

Tymczasem awersja do Chrystusa pozostaje i zdaje się dominować w przekazach kultury, głównym nurcie propagandy i liberalnym podejściu do życia.

Znów ludzie chcą Go wyrzucić z gmachów parlamentów, sal szpitalnych i budynków uniwersytetu. Nie ma On prawa wstępu do podręczników psychologii, debat ekonomistów i dyskusji bioetycznych.

Powraca Wielki Inkwizytor z powieści Dostojewskiego, który mówi do Chrystusa: „Dlaczego przychodzisz nam przeszkadzać? Bo że przychodzisz, aby nam przeszkadzać, to sam dobrze wiesz. A czy wiesz, co się stanie jutro? Nie wiem, ktoś Ty, i wiedzieć nie chcę, czy to Ty, czy tylko Jego podobieństwo, sobowtór, ale możesz być pewny, że jutro Cię zasądzą i spalą na stosie jako najgorszego z heretyków, a ten sam lud, który dziś całował Twoje stopy, jutro na jedno moje skinienie rzuci się do odgarniania węgla na Twoim stosie. Wiesz o tym czy nie? Tak, Ty chyba jednak zdajesz sobie z tego sprawę ... Dlaczego więc przychodzisz teraz nam przeszkadzać? I to tak milcząco, przenikliwie patrzysz na mnie swoimi łagodnymi oczyma? Wpadnij w gniew, ja nie chcę Twojej miłości, bo sam Ciebie nie kocham ... Idź sobie i nie przychodź więcej ... nie przychodź wcale ... nigdy, nigdy!”.

Tymczasem apostoł ogłasza miłość Boga mocniejszą od naszej podłości i naszego zagubienia. Miłość odrzucona okazuje się miłością, która ocala.

Bóg ma dla nas przebaczenie. Kocha człowieka, który przestał kochać nawet samego siebie. Wyparł się Jezusa, za którym teraz beznadziejnie tęskni.

„Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami”.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Św. Beda Wielebny

Nadzieja w Jezusie zmartwychwstałym

„**Jezusa Nazarejczyka, męża, którego Bóg potwierdził**” , i tak dalej aż do słów: „**Wy go ukrzyżowaliście i wydaliście na śmierć**” . Na sposób uczonego nauczyciela [Piotr] najpierw upomina nieświadomych popełnionej zbrodni, aby przedstawić następnie bardziej właściwie zbawienną radę tym, którzy zostali dotknięci świętym lękiem, a ponieważ mówi do osób, które znają Prawo - wykazuje, że Jezus był Chrystusem przewidzianym przez proroków.

Nie nazywa Go natychmiast Synem Bożym z całym jego autorytetem, ale człowiekiem, o którym zaświadczył [Bóg], człowiekiem sprawiedliwym, człowiekiem, który zmartwychwstał spośród umarłych, a nie zwyczajnym zmartwychwstaniem wspólnym dla wszystkich, to jest odwleczonym do końca świata, ale takim, które miało miejsce trzeciego dnia, ponieważ twierdzenie o nadzwyczajnym i chwalebny zmartwychwstaniu byłoby świadectwem wiecznej Boskości.

Kiedy zaś stwierdza, że ciała innych po śmierci doznały zniszczenia, Ten, o którym się mówi „**nie dasz swojemu słudze ujrzeć zniszczenia**” potwierdza, że nie jest On poddany kruchości ludzkiej, przewyższył zasługi stanu człowieczego i dlatego powinien być upodobniony raczej do Boga niż do ludzi.

Później zobaczysz, że tak zaczęli swe mowy apostołowie, gdy głosili swoją naukę poganom, a więc w epizodach z centurionem Korneliuszem (Dz 10) i w mowie świętego Pawła w Atenach (Dz 17, 22n).

„**Widziałem zawsze Pana przede mną, gdyż jest On po mojej prawicy; obym się nie zachwiał**” , i tak dalej. Mówi on, że wchodząc w kontakt ze zmienną rzeczywistością świata, nigdy nie odrywał oczu od Tego, który pozostaje zawsze niezmienny i jest gotów zawsze uciec do Niego, gdy tylko zazna zmienności tego świata. On bowiem - mówi - jest dla mnie łaskawy, bo ja stale trwam przy Nim, jeśli nie popełniałem grzechu i nie powstawało oszustwo na moich ustach, i zaliczę Go do bytów Bożych niż do ludzkich.

I z tego powodu panuje radość w moich myślach i wesele w moich słowach, gdyż jestem pewien zmartwychwstania, które wyzwoliło świat.

Ciało moje też nie zazna śmierci, ale uśnie w nadziei zmartwychwstania, bo nie odda mojej duszy w moc piekieł, ani nie pozwoli, by uległo zniszczeniu święte ciało, które mam innym poświęcić.

„**Sprawileś, że poznałem drogi**”, które prowadzą do wieczności, na których napełniasz mnie radością swojego oblicza po smutkach męki, gdy wstąpię na niebiosa, dasz mi radość Twoją prawicą, aż do końca.

„**Bo nie zostanę opuszczony w Otchłani**”. Chrystus bowiem zstąpił do otchłani ze swą duszą, aby przynieść pomoc tym, którzy jej potrzebowali, ale pozostał opuszczony w Otchłani, bo natychmiast powrócił do ciała, które miało zmartwychwstać.

➤ **Św. Augustyn**

Chrystologiczne wyjaśnienie Psalmu piętnastego

Psalm piętnasty woła do nich: „**Przeto się ucieszyło serce moje i rozradował się język mój, a ciało moje będzie spoczywać w nadziei; bo duszy mojej nie pozostawisz w piekle i nie pozwolisz, by święty Twój podlegał zepsuciu**” (Ps 15, 9n).

Któż może mówić o spoczynku swego ciała w tej nadziei, że jego dusza nie będzie pozostawiona w piekle, lecz szybko powróci do ciała, ożywi je i nie dopuści, aby się zepsuło tak, jak to się zwykle dzieje z trupami?

Kto może tak mówić, jeśli nie Ten, który trzeciego dnia zmartwychwstał? Wszak słowa te na pewno nie mogą odnosić się do proroka i króla Dawida.